

BHP — BILANS I KWARTAŁU

W I kwartale tego roku w WSK służby BHP zanotowały 45 wypadków przy pracy, w wyniku których 1 osoba poniosła śmierć, a 2 doznały ciężkich uszkodzeń ciała. Liczba dni nieprzepracowanych z powodu wypadków wyniosła 756. W analogicznym okresie, w Zakładzie Badawczo Rozwojowym zanotowano 1 wypadek i 3 nieprzepracowane dni. Zakładzie Terenowym w Tomaszowie — 7 wypadków i 156 nieprzepracowanych dni.

Porównując te cyfry z odpowiednim kwartałem ubiegłego roku, stwierdzić należy nieznaczna poprawę w stanie wypadkowości przy pracy. W WSK nastąpiła ogólna obniżka ilości wypadków (o 22,4 proc.) i niezdolności do pracy (o 30,4 proc.). W ZT-1 nastąpił ogólny wzrost ilości wypadków, podobnie w ZBR. Ogólnie w WSK, ZBR i ZT-1 pierwszą wielkość obniżono o 10,2 proc., drugą o — 20,7 proc. Wśród wydziałów WSK w wypadkowości przy pracy „przodu-

ja” W-560, TM, W-320. W pierwszym, w ciągu ostatnich czterech miesięcy zanotowano aż 7 wypadków, w drugim statystyka jest podobna, w trzecim niższa o 2.

Do najczęstszych przypadków zaliczyć można stłuczenia i skaleczenia palców u rąk i gałek ocznych.

(Dokończenie na str. 2)

Komisje problemowe KM PZPR

DZIAŁANIE DLA WSZYSTKICH

Komisja ekonomiczna jest jedną z trzech działających przy Komitecie Miejskim PZPR. Przewodniczącym zespołu który działa od 24.08.81 roku jest tow. Józef Adamczyk. Jest organ doradczy sekretarza ekonomicznego Komitetu Miejskiego.

Sekretarz ekonomiczny tow. Jadwiga Pietrzak oceniając pra-

cę zespołu powiedziała: „pracują w nim przedstawiciele wszystkich zakładów pracy, taki skład gwarantuje rozeznanie w sytuacji zakładów i potrzebach ich pracowników. Członkowie komisji przenoszą do Komitetu problemy swoich współpracowników. Trafiają tu sprawy nurtujące mieszkańców miasta. Są to prob-

(Dokończenie na str. 5)

KONTYNUACJA TRADYCJI



20 maja uczniów Zespołu Szkół Technicznych odwiedził brat Zygmunta Puławskiego — Kazimierz. Na zdjęciu dyrektor ZST Andrzej Krygier wręcza Kazimierzowi Puławskiemu pamiątkowe proporzki.

Fot. W. Wawrzyszko

Choroby zawodowe — ostatnie notowania

W I kwartale tego roku Państwowy Wojewódzki Inspektor Sanitarny stwierdził wśród pracowników WSK 1 chorób zawodowych. Największą liczbę przypadków (3) obejmuje uszkodzenia słuchu. Dotknięci nim zostali w stanowisku pracy pracownicy W-300, W-220, W-560 i NKJ. Stwier-

dżono ponadto dwa przypadki wypadku zawodowego, jeden na wydziale 540, drugi w W-340.

W analogicznym okresie ubiegłego roku chorób zawodowych zanotowano 6, a więc o jedną mniej niż obecnie.

wa

Biblioteka w Świdniku



TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL - ŚWIDNIK”

Nr 22 (648)

3 czerwca 1983 r.

Cena 2 zł

Wkrótce wybory do samorządu

ZAŁOŻENIA REFORMY GOSPODARCZEJ WPROWADZANEJ OD 1980 ROKU W GOSPODARSTWIE PAŃSTWOWYM USTALAJĄ DUŻĄ SAMODZIELNOŚĆ PRZEDSIĘBIORSTW PAŃSTWOWYCH. POWAŻNA CZĘŚĆ UPRAWNIEN, KTÓRE DOTYCZĄCYCH MIAŁY ZJEDNOCZENIA PRZECHODZI NA ORGANY PRZEDSIĘBIORSTWA.

Zgodnie z ustawami o przedsiębiorstwie i samorządzie państwowym oraz statutem przedsiębiorstwa, organami naszego

przedsiębiorstwa są Dyrektor i Samorząd Pracowniczy, działający poprzez Zebranie Delegatów i Radę Pracowniczą.

Ogólny zarys kompetencji i uprawnień organów przedsiębiorstwa został określony ustawą. Szczegółowy zarys kompetencji i tryb działania określi statut samorządu opracowany i uchwalony przez wybrane organa samorządowe — Zebranie Delegatów i Radę Pracowniczą.

Prace związane z organizowa-

niem wyborów do organów samorządu pracowniczego w naszym przedsiębiorstwie rozpoczęto w 1981 roku. Powołano Komitet Założycielski Samorządu Pracowniczego. Na okres stanu wojennego działalność Komitetu została zawieszona. Od 1 stycznia tego roku, po zawieszeniu stanu wojennego, Komitet wznowił działalność. Dokonano wyborów uzupełniających w miejsce brakujących członków, kierując się zasadą aby każda większa komórka organizacyjna lub zespół mniejszych, posiadający swego przedstawiciela.

Tryb i zasady przeprowadzenia wyborów do Samorządu określa opracowana ordynacja wyborcza. Zgodnie z nią przedsię-

(Dokończenie na str. 2)

Drukarzom —
współtwórcom

„Głosu Świdnika”
najlepiej żyć z okazji
ich święta

redakcja

Tropem jednego zagrożenia

Do produkcji wytwarzanych w WSK śmigłowców i motocykli używana jest cała gama surowców, półfabrykatów i wyrobów gotowych. Ważne miejsce wśród nich zajmują wyroby chemiczne. Sposobem ich składowania i dystrybucji wspólnie z inspektoratami bhp poświęciliśmy pod koniec maja specjalną kontrolę. Przykładów nieprzestrzegania podstawowych zasad bezpieczeństwa pracy nie trzeba było długo szukać. Z pierwszym spotkaliśmy się na placu pomiędzy halą i kucnią, gdzie pracownicy galwanizerni W-260 urządzili sobie magazyn kwasów. Kontenery z tymi płynami stoją na placu bez żadnego ogrodzenia. Dostęp do nich ma praktycznie każdy. Część szklanych balonów stoi wprawdzie za ogrodzeniem, ale brama jest ciągle otwarta. Po drodze zawory spustowe w tych naczyniach są nieszczelne, w związku z czym kwas stałe występuje na zewnątrz. Sposób pobierania kwasu z kontenerów do mniejszych pojemników jest całkowicie dowolny przy pomocy bardzo prymitywnego urządzenia. Pracownik nalewa wody do gumowego przewodu, następnie jednym końcem wkłada go do kontenera. Wypływająca woda z przewodu wytwarza podciśnienie

które wysysa kwas na zewnątrz. Pracownik galwanizerni Tadeusz Kiciński zajmujący się dostarczaniem tego płynu na warsztat wie, że odbywa się to niezgodnie z przepisami. Kilka miesięcy temu wystąpił do kierownictwa wydziału z prośbą o instrukcję i pomoc, czego do tej pory nie otrzymał. Zastępca kierownika galwanizerni, Zenon Grzegorzewski również wie o tym zagrożeniu. W kwietniu br. wystąpił do działu głównego metalurga z prośbą o opracowanie bezpiecznego

sposobu pobierania kwasu. Jak do tej pory, jego wystąpienie pozostaje bez echa. Mógłby rzecz jasna wstrzymać obróbkę galwaniczną i poczekać na załatwienie sprawy. Takie działanie mogłoby jednak przynieść kolosalne straty dla przedsiębiorstwa. Wiadomo, że istniejącemu zagrożeniu dotarła także do działu TMT. Kierownik sekcji pokryć ochronnych Mieczysław Szklarz, który jest odpowiedzialny za galwanizernię, dobrze wie, iż sposób ma-

(Dokończenie na str. 2)

Na przegląd do SKR Nowy Krępiec

W marcu br. w Spółdzielni Kółek Rolniczych w Nowym Krępcu uruchomiona została stacja diagnostyczna dla posiadaczy pojazdów samochodowych z terenu Świdnika i okolicznych gmin. Stacja posiada elektroniczną wyważarkę do kół samochodowych na razie nieczynną, wytaczarkę do bębnow hamulcowych oraz pełne wyposażenie diagnostyczne. Tu prowadzone są techniczne przeglądy rejestracyjne samochodów, ciągników i motocykli. Przegląd techniczny sa-

mochodu osobowego (zbieżność kół, ustawienie świateł, sprawdzenie siły hamowania, luzu w układzie kierowniczym), kosztuje 470 zł. Za przegląd motocykla płaćmy 150 zł. Ponadto za dodatkową opłatą można tu sprawdzić ciśnienie sprężania, kąty wyprzedzenia zapłonu oraz dokonać analizy chemicznej spalin. Użytkownikom pojazdów mechanicznych przypominamy, że przy SKR Nowy Krępiec jest stacja paliw, czynna w dni powszednie od 7.00 do 14.30.

Dzieci z „dwójki” mamom

Co czwarty uczeń „dwójki” tańczy, śpiewa, gra lub recytuje.

To bardzo dużo — stwierdza FELIKSA CHOJNACKA, inspektor Oświaty i Wychowania. Szkoła Podstawowa nr 2 wyróżnia się spośród innych bardzo żywą działalnością kulturalną w środowisku.

Zaprezentowali oni swoim mamusiom program artystyczny przygotowany specjalnie na tę okazję. Szczególną rolę w jego przygotowaniu odegrała EMILIA KRZYŻAKA, uważana przez pracowników i zwierzchników za świetnego instruktora kulturalno-oświatowego i wychowawcę.



Dziewczeta z zespołu tanecznego wręczyły mamom kwiaty i prezenty ufundowane przez patrona PSS „Społem”.

Fot. Waldemar Wawrzyszko

Ostatnim przykładem ilustrującym prawdziwość tej tezy była bardzo miła uroczystość zorganizowana przez dyrekcję i PSS „Społem” z okazji Dnia Matki. Głównymi jej bohaterami byli uczniowie czynnie uczestniczący w prowadzonych przez szkołę i Zakładowy Dom Kultury formach pracy kulturalnej.

Dzieci otrzymały zasłużone brawa podczas uroczystości. Brawa dla organizatorów przekazujemy teraz.

Wkrótce wybory do samorządu

(Dokończenie ze str. 1)

biorstwo zostało podzielone na 40 okręgów wyborczych. Każdy okręg otrzymał proporcjonalną do zatrudnienia ilość mandatów na Zebrania Delegatów i oddzielnie ilość mandatów do Rady Pracowniczej. W głosowaniu tajnym wybierać będziemy 95 delegatów na walne zebranie, oraz 52 członków Rady Pracowniczej. Zebrania przedwyborcze odbywać się będą w poszczególnych okręgach do końca maja, natomiast wybory właściwie planuje się przeprowadzić w I połowie czerwca tego roku.

Kompetencje i uprawnienia Samorządu Pracowniczego są bardzo szerokie. Zebranie Delegatów uchwala na wniosek Rady Pracowniczej statut Samorządu Pracowniczego, wieloletnie plany przedsiębiorstwa, dokonuje rocznej oceny działalności Rady Pra-

cowniczej oraz Dyrektora, podejmuje uchwały w sprawie przeznaczenia zysku pozostającego w przedsiębiorstwie do podziału na fundusz dla załogi, może wyrażać swoje opinie we wszystkich sprawach przedsiębiorstwa. Do kompetencji Rady Pracowniczej należy między innymi uchwalenie oraz ewentualne wnioskowanie zmian planów rocznych, przyjmowanie sprawozdań rocznych oraz zatwierdzanie bilansu, podejmowanie uchwał w sprawie inwestycji, podejmowanie uchwał w sprawie łączenia i podziału przedsiębiorstw, budownictwa socjalnego i mieszkaniowego, podejmowanie uchwał w sprawie podziału wygospodarowanego zysku pozostającego w dyspozycji przed-

siębiorstwa, uchwalanie na wniosek dyrektora regulaminu pracy. Dyrektor przedsiębiorstwa powołuje i odwołuje minister po zasięgnięciu opinii Rady Pracowniczej. Rada wyraża zgodę na powołanie i odwołanie przez dyrektora zastępców i głównego księgowego, oraz przedstawia opinie we wszystkich sprawach przedsiębiorstwa, oraz jego kierownictwa.

Szerokie kompetencje Samorządu Pracowniczego wymagają, by do tego składu wybierani byli ci przedstawiciele załogi, którzy z pełnym zaangażowaniem i poświęceniem będą wykonywali swoje obowiązki, właściwie strzegąc interesu przedsiębiorstwa i załogi.

Tropem jednego zagrożenia

(Dokończenie ze str. 1)

gazywania kwasu, jego przelewania i transportu nie spełnia podstawowych wymogów bezpieczeństwa. Dawniej — mówi mgr Sklarz — kiedy plynęły dostarczane były do zakładu samochodami i w niewielkich balonach, problemu tego w zasadzie nie było. Odkąd jednak dostarczane są koleją w cysternach, w zakładzie wprowadzono 700 litrowe kontenery.

Zakład przestawił się na nie bez odpowiedniego przygotowania technicznego i organizacyjnego. Poważnym utrudnieniem jest i to, że magazyn chemiczny nie posiada odpowiedniego miejsca do rozlewania kwasów. W związku z tym, wydziały produkcyjne zostały zmuszone przez ten magazyn do pobierania całych kontenerów i przechowywania ich u siebie. Rozwiązaniem tego zagadnienia powinny się zająć odpowiednie służby, a szczególnie pion handlowy. Natomiast usprawnienie dystrybucji kwasów na wydzielach produkcyjnych przedstawiciel TMT upatruje w nadziej budowania nowej galwanizerni ze stanowiskami przy wannach na kontenery z kwasem.

Magazynewanie i dystrybucja kwasów w kuźni odbywa się na takich zasadach jak w galwanizerni W-260. Tu również kwas pobiera się w kontenerach i przelewa się metodą lewarową, pomimo iż np. 700 l kwasu azotowego wystarcza na 12 miesię-

cy. Tak samo dzieje się w cynkowni W-270. Kilka miesięcy temu, ktoś odkręcił zawór, którym wyciekło kilkadziesiąt litrów płynu. Na domiar złego ustawiono je przy wentylatorze nawiewającym „świeże” powietrze do wnętrza hali.

Zupełnie inaczej załatwili ten problem pracownicy anodowni w W-260. Przelewanie kwasu z kontenera do pojemników odbywa się przy pomocy przenośnej pompy. Ponadto przy dużych wannach zbudowano wysokie podesty, na których stawiane są kontenery. Kwas przelewany jest tu przy pomocy pompy bezpośrednio z kontenera do wanny z kąpielą. Zastosowanie kontenerów w ano-

dni bardzo usprawniło pracę. Z problemem tym uporał się także pracownicy z trawilnią motocykla. Kwas solny otrzymują z magazynu chemicznego w 60 litrowych balonach, ponieważ potrzebne są tu stosunkowo nieduże ilości tego płynu. Ostatnie przykłady potwierdzają starą prawdę, że jeśli się bardzo chce, to przy dobrych chęciach można uczynić pracę bezpieczną. Niezależnie od tego, pracownikom z działu głównego metalurga należy uświadomić, że obowiązki technicznego przygotowania stanowisk w zakresie ich wyposażenia i metod pracy spoczywa właśnie na nich.

am

BHP - BILANS I KWARTAŁU

(Dokończenie ze str. 1)

Przyczyn 63 wypadków, które miały miejsce w czasie ostatniego kwartału w WSK, ZBR i ZT-1 szukać należy wśród dozo-ru technicznego i samych pracowników. W dalszym ciągu na czoło wysuwa się nieprzestrzeganie przepisów i instrukcji, nieprawidłowa organizacja stanowisk pracy, wadliwa organizacja pracy, brak nadzoru i zły stan urządzeń techniczno-produkcyjnych.

W celu usunięcia nieprawidłowości Państwowy Inspektor Pra-

cy, po przeprowadzeniu kontroli zakładu, wydał dwa nakazy, które szczegółowo rozpisane zostały w poleceniu TB/NT/400/83, obejmując 15 zadań do realizacji przez poszczególne służby przedsiębiorstwa.

Przyznać należy, że dotychczasowy, tegoroczny bilans bezpieczeństwa i higieny pracy wypadł pomyślniej niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. Pomyślniej, ale nie pomyślnie. Wiele jest jeszcze do zrobienia, aby praca w WSK, ZBR i ZT-1 stała się całkowicie bezpieczna. Mijamy to na uwadze.

ew

Nowy kooperant

W ubiegłym roku Spółdzielnia „Metaloplast” Zamość wymówiła nam produkcję podstawy siodła do motocykla. Wobec braku stałego wykonawcy tych elementów, doraźnie wykonywano je w WSK.

Rozpoczęto intensywne poszukiwania odpowiedniego wykonawcy. W tym samym czasie tj. na początku br. Spółdzielnia Kółek

nie wykonywać się tu będzie uruchomieniu lakierni. Jako wykonywanych przez SKR w robów, jak do tej pory nie b-

Planowane ilości produkowanych tu podstaw siodła mają być pokryć potrzeby Wytwórni. Niezłe efekty współpracy z SKR w początkowej fazie, stały



Na tej prasie Stanisław Rugała wykonuje wsporniki do podstawy siodła do motocykla. Jak widać, wolnej powierzchni produkcyjnej jest tu jeszcze sporo. Fot. Waldemar Wawrzyniak

Rolniczych w Nowym Krępcu otrzymała nową halę. W części urządzono stację diagnostyczną, reszta powierzchni około 1000 m² została niezagospodarowana. Dotychczas posiadane pomieszczenia w zasadzie pokrywały potrzeby Spółdzielni na prowadzenie działalności usługowej dla rolników z pobliskich miejscowości. Nową halę wybudowano z myślą o przyszłości. Półki co, kierownictwo SKR wystąpiło z ofertą do firm rolniczych między innymi do ZM Ursus i LFMR Agromet w Lublinie. Przedsiębiorstwa te nie wykazały jednak żadnego zainteresowania propozycją świadczenia im usług. Nawiązanie współpracy pomiędzy WSK Świdnik i SKR Nowy Krępiec spotkało się więc z obopólną aprobatą. W kwietniu tego roku po dostarczeniu przez Wytwórnię niezbędnych maszyn, narzędzi, oprzyrządowania, sprawdzianów itp. oraz dokumentacji technicznej motocykla uruchomiono produkcję podstawy siodła do motocykla, bez operacji malowania. Malowa-

impulsem do bliźszego zainteresowania się tym wytwórcą. Otrzymało się, że Spółdzielnia dysponuje nie tylko wolną powierzchnią produkcyjną. Niedobory drewna, jak na razie, zakład omija. Ponadto SKR w deficytowych zawodach ma prawo trudnić na pół etatu emerytów.

Zainteresowanie współpracą Spółdzielni nie jest więc powodem podstaw, a kooperacja nie będzie się rozwijać. W czerwcu br. zostanie uruchomiona produkcja podstawy centralnej, następnie na przełomie sierpnia i września dwa typy wahadła. Natomiast w dalszej kolejności około 35 pozycji części do ta-

Trudno w tej chwili przewidzieć jak przebiegać będzie współpraca. Dobrze wykonywane podstawy siodła motocykla są wątpliwa jaskółką dobrej współpracy, choć wszystkiego nie przesądza. Nawiązane kontakty kooperacyjne z wytwórcą, choćby na bliskie sąsiedztwo, winny być kontynuowane.

Absolwenci opuszczający mury przyzakładowych szkół kierowani są do pracy w wydzielach WSK przypadkowo. Nie bierze się pod uwagę przy ich zatrudnianiu stopni na świadectwie, osobistych zamożeń i cech charakteru, tego, że jedni są teoretykami, inni praktykami, jedni lubią robić stale to samo, inni — różne rzeczy. Zdarza się więc, że ślusarz z kiepskimi stopniami na świadectwie, w dodatku leniwy, trafia do wydziału gospodarki narzędziowej gdzie potrzeba solidnych, dobrych fachowców — podczas gdy ślusarz, który szkołę opuszcza z bardzo dobrymi rekomendacjami trafia do zupełnie przypadkowej pracy. Kierowanie absolwentów na chybił trafił, w sytuacji braków kadrowych praktycznie na każdym wydziale, jest co najmniej dziwne. Uczniowie zdobywający zawód w przyzakładowych szkołach, robią, w ramach warsztatów szkolnych, obowiązkowe praktyki. Jest więc czas na rozbudzenie i skrytaliczowanie własnych zamożeń do rodzaju pracy, a nawet konkretnego miejsca. Jest również czas, aby praktykantom przyrzec się bliżej, a w odpowiednim momencie skierować w najodpowiedniejsze miejsce.

Zespół Szkół Technicznych

skupia kilka rodzajów szkół: Zasadniczą Szkołę Zawodową, 3 i 5-letnie Technikum i Liceum Zawodowe i Pomaturalne Studium Zawodowe. Kształcą się tu w zawodach: ślusarz narzędziowy, tokarz, frezer, mechanik-operator obróbki plastycznej metali (kawał), mechanik maszyn i urządzeń przemysłowych (ślusarz remontowy obrabiarek) i mechanik lotniczy. W tym roku zajęcia na

riabarkach, wykonując nieskomplikowane czynności. Specjalizacja następuje w klasach drugich. Uczniowie szkoleni są w zawodach, które będą wykonywać w przyszłości. Pierwsze klasy ZSZ mają 2 dni zajęć warsztatowych i 3 dni zajęć teoretycznych w szkole. W klasach drugich rozkład jest analogiczny. Klasy trzecie w szkole uczą się przez 2 dni w tygodniu, pozo-

Tygodniowy wymiar praktycznych zajęć wynosi tu odpowiednio do klas: I — 6, II — 7, III — 7, IV — 14 godzin. Podobnie jest w przypadku drugiej specjalności — technologii lotniczej. Pomaturalne Studium Zawodowe przygotowuje do pracy przyszłych elektroników i elektromechaników. W I semestrze prowadzi się 6 godzin warsztatowych tygodniowo.

szkół szkolnych, Marian Kłuski. Kilka lat temu, w czasie gwałtownych końcowych prawnie były z nimi rozmowy o dalszego zatrudnienia. Wróć do tego w tym roku.

W ubiegłym roku za mało było współpracy między naszymi kadrami — stwierdza kierownik warsztatów, inż. Ryszard Kłusko. Nie widziałem jeszcze Łopuckiego — inspektora spraw adaptacji społeczno-zawodowej. Zaczynamy mieć o więcej młodzieży ze Świdnika najbliższych okolic. Jest to pozytywne zjawisko, bo szanse na pozostanie w WSK są wielkie. Jutro rozpoczynamy egzamin końcowe. Zaprosiłem kierowników, aby sobie wybrali z widnych ludzi (na kierowników należą) na wybrzeże, i chętnie zadowolili każdą parę. Poinformowane zostały również kadry. W tym roku kończy się 177 uczniów Zasadniczej Szkoły Zawodowej. 37 ubiega się o przyjęcie do Technikum, 37 złożyło się z różnych przyczyn. Sądzę, że pracę na stałe w mieście około 80 osób. Według jest szansa aby zatrudnić nie do wszystkich im wskazać. Ale trzeba było tego podjąć. To już ostatni dzwonek.

OSTATNI DZWONEK

warsztatów prowadzi się z 1560 godzinami.

W pierwszych klasach Zasadniczej Szkoły Zawodowej prowadzi się szeroki profil nauczania. Przechodzący z różnych środowisk młodzież, po podstawowych, często po raz pierwszy widzi pilnik i wiertła i inne narzędzia. Zapoznaje się ją tutaj ogólnie z zakresem ślusarstwa. Nie ma tu czasu na przeznaczenie czasu na zapoznanie z podstawowymi działami produkcyjnymi (obróbka plastyczna, spawalnictwo, i pomiary warsztatowe). W późniejszym okresie młodzież pracuje już na najprostszych ob-

stale 3 spędzają na praktycznej nauce zawodu. Młodzież pracuje na dwie zmiany, w wymiarze 6 godzin dla klas I i 7 godz. dla klas starszych.

W pozostałych typach szkół jest nieco inaczej. 5-letnie Technikum kształci w dwóch ciągach specjalistycznych: budowa płaszczyzny i budowa maszyn. Dla trzech pierwszych klas zajęcia warsztatowe odbywają się raz w tygodniu przez 6 godzin. Dwie ostatnie klasy nie mają zajęć praktycznych. 4-letnie Liceum Zawodowe przygotowuje do zawodu mechanik-automatyk przemysłowy urządzeń precyzyjnych.

W dalszych trzech semestrach nauka odbywa się tylko w szkole, z tym, że każdy z uczniów zaliczyć musi miesięczną praktykę.

Część zajęć praktycznych we wszystkich klasach różnego typu szkół i we wszystkich specjalnościach nauczyciele zawodu prowadzą na warsztatach szkolnych. Pozostała część praktycznej nauki odbywa się w wielu wydzielach przedsiębiorstwa.

Słyszałem, że były przypadki mechanicznego angażowania naszych absolwentów do pracy — mówi zastępca kierownika war-

SPRAWA nabrała rozgłosu w momencie złożenia przez pracownika wizyty u dyrektora. Każdy ma do tego prawo, po to przecież istnieje instytucja skarg i wniosków — tak w oficjalnej rozmowie określa krok swojego podwładnego kierownictwo wydziału. Ton wypowiedzi nie zdradza fałszu, zapewne tak powinno być, każdy, szanując pracownika czy wysoko w hierarchii administracyjnej postawiony urzędnik, zwłaszcza w oficjalnych kontekstach, chciałby go to wierzyć i najprawdopodobniej wierzy. Inaczej to wszystko nie miało by sensu.

Retoryka na zamówienie, wyphywająca z intelektu indagowanego i trafiająca do intelektu indagującego zgodna jest ze wszelkimi prawidłami. Ale oprócz niej i suchego rozumie jest jeszcze coś takiego jak wyuczucie, uwarstwiona warstwa nagromadzonych tu i ówdzie informacji, która zrujnować może całą misterną sieć rozumowania danej chwili. Wizyta podwładnego u dyrektora uciąć jeszcze nie wykracza poza krag tak zwanego donosi cielstwa — wyuczucie się to na co dzień, tak jest to rozumiane w codziennej praktyce.

Tak też, nieoficjalnie mówiąc, potraktowany został krok rzekomego inicjatora konfliktu. Podniósł się krzyk, bo oznaczało to wyrażenie votum nieufności w stosunku do mistrza, kierownika, wreszcie kolektynu, tym bardziej, że skarga dotyczyła w dużym stopniu szeroko pojętych spraw wydziałowych, nie osobistych. O wszystkich dokładnie informuje specjalny arkusz.

Dla osoby, która zdecydowała bronić swoich i wydziału interesów w ten sposób, arkusz stanowił kontynuację konfliktu. Do tej pory nie mówiłem, tyrałem, aż w końcu nie wytrzymałem — czytamy w protokole z posiedzenia kolektynu, zwołanego na życzenie inspektora kadr. Młodemu człowiekowi nie podobała się już wcześniej organizacja pracy, stosunek przełożonego do pracownika, postawy wobec pracy. Jednym słowem — bataan (po wzięciu u dyrektora weszło w użycie słowo „teksas“). Kropka która przepętniła naczynie było

KAWALER - ŻONATY CZYLI...

obniżenie w lutym prawie o 50 procent premii. Karę tę zastosował wobec pracownika mistrz po pewnym wydarzeniu.

„Otrzymałem trzy pozycje wkrętów do dalszej obróbki” — czytamy w arkuszu informacyjnym. Wszystkie pomieszczone z odpadami z poprzedniej operacji. Zgłosiłem do mistrza. Kazał przebrać. Spytałem dlaczego ja, skoro mój poprzednik pracował na nie oczyszczonej maszynie i jest to wyłącznie jego wina (...). Powiedziałem, że nie będę przebrał za kogoś (...). Jeszcze tego dnia mistrz wydał polecenie przebrania. Ja — nie (...). Następnego dnia mistrz wywiesił listę osób pracujących w sobotę. Zwróciłem się z zapytaniem co mam robić w sobotę jeśli nie mam roboty na tygodniu. Skreślono mnie z listy. Spytałem o pozostałą pozycję. Kazano mi przebrać do spółki z poprzednikiem, tylko, że winowajca nawet nie kwapił się za interesować swoimi białami. W tym momencie poniosło mnie i powiedziałem z odpowiednim gestem, że tak... będę przebrał. Powiedziano mi, że będę ukarany. Byłem świadom swoich słów, gotów ponieść konsekwencje. No i przyszła premia 2.200 za 500-600 godzin, a człowiek, który narobił biał wzię 5.300”.

OILE DLA jednych arkusz stanowił kontynuację konfliktu, dla drugich był jego początkiem. Fakty, wydarzenia i opinie jakie za pośrednictwem pracownika ujrzały światło dzienne w dyrektorskim gabinecie, potraktowane zostały przez kierownictwo i dozor wydziału jako pierwszy przejaw niezdrowej atmosfery. Wprawdzie owego pracownika już wcześniej uważano za konfliktowego, ale nigdy przedtem nie traktowano tego aż tak poważnie.

Po raz pierwszy w spłot panujących rzekomo na wydziale złych stosunków międzyludzkich włączony został dyrektor oraz podwładne mu osoby, które z racji pełnionych funkcji, zobo-

wiązane zostały do wyprowadzenia konfliktowej sprawy na prostą.

Nastąpiło, tak zwane, badanie sprawy. Inspektor był, widział, rozmawiał, zwołał kolektynu. Po pewnym czasie zniknęły niejasności, a do głównego arbitra wpłynęło następujące wyjaśnienie.

„W toku analizy ustalono, że sprawy opisane w arkuszu informacyjnym tylko w niewielkim zakresie pokrywają się z prawdą. Kierownictwo wydziału oraz dozoru zwrócono uwagę na potrzebę dalszego doskonalenia organizacji pracy, ładu i porządku na stanowiskach roboczych, oraz lepszą dbałość o właściwe stosunki międzyludzkie. Kara nie przyznania premii w pełnej wysokości wynika z faktu nie wykonania polecenia mistrza. Mistrz jako przełożony ma prawo polecać wykonanie zadań produkcyjnych, a pracownik zobowiązany jest do wykonania. Za odmowę, zgodnie z Regulaminem Pracy, winna być zastosowana kara. Nałożona kara jest zasadna i, nie pozostaje w sprzeczności z obowiązującym w tym zakresie regulaminem.

W WYJASNIENIU pominięto pewne fakty. Nie wspomniano o „ubocznych” konsekwencjach skutków konfrontacji. Zupełnie, jak gdyby jedno z drugim nie miało żadnego związku, co zresztą próbowało sugerować kierownictwo wydziału. Najprawdopodobniej w ramach owego „niewielkiego pokrywającego się z prawdą zakresu” przeniesiono z wydziału dwóch pracowników. Oficjalnie nie mówi się o karze, o tak dla uzyskania spokoju. Charakterystyczne jest to, że nie ma na wydziale człowieka, który skłonny byłby uznać przemówienie za słuszne i najwłaściwsze posunięcie. Nawiasem mówiąc „podburzał” podobno zupełnie ktoś inny. Ale, kłamka zapadła. Sprawę wnikiwie zbadano, zrobiono porządek, tylko... nie odzyskano spokoju. Ten wykazujący antyspołeczny postawę pracownik nadal czuje się nie usatysfakcjonowany. Wziął arkusz, znowu wybiera się do dyrektora. Dlaczego? Przecież kara była słuszna? Zgoda. Gdyby mistrz był bardziej zawzięty, za nie wykonanie polecenia miał

gawet prawo wyrzucić delikwenta z pracy. Wszystko się zgadza, ale w grę wchodzi przecież nie tylko osobiste pionki. Na posiedzeniu kolektynu rozmawiano w ten sposób.

— Mam mieć robotę przygotowaną do produkcji należyście.

— Kto steruje tym zamieszaniem?

— Nikt.

— Co chcesz zyskać na tym?

— Porządek.

Czy można być pewnym, że rozmówcy dobrze się rozumieją? Chyba nie, skoro sam kierownik twierdzi, że „załatwienie spraw prywatnych? Nie wiem skąd się to bierze? Nie znam, takich przypadków, wiem, że sporadycznie ktoś sítko sobie przesłifuje czy coś innego — to jest znie, kto jest kawalerem nie zna takich problemów”. I to jest właśnie porządek, którego nie rozumie ktoś, kto jest kawalerem, kto w dodatku kiedyś pracował w cyrku. Jest porządek, ale — dodajmy — statystyczny, a statystyka, jak kobieta, pokazuje co chce. Samo słowo — porządek — jest nasze, rodzime. Mimo to pojmujemy go różnie. Na jedynomyślność jest recepta. Panowie, nie żęńcie się! Będziemy żyć dostatniej.

E. Urbańska

Uczą potrzebnych zawodów

25 maja był drugim dniem egzaminów w Zespole Szkół Zawodowych nr 1 w Świdniku. Egzamin praktyczny, zycia bluzki fantazyjnej, składały uczennice klas o specjalności „krawiectwo damskie lekkie”.

50 uczennic dopuszczonych do egzaminu końcowego, wprowadzonego do programu po wieloletniej przerwie, w ciągu 7 godzin muszą uszyć bluzkę.

Wszystkie czynności związane z zyciem odbywały się w obecności komisji, która oceniła kolejność czynności, staranność wykonania, w rezultacie końcowy efekt — gotową bluzkę. Po sprawdzianach praktycznych, uczen-

nice czeka jeszcze egzamin teoretyczny. Zakończenie roku dla klas II zaplanowano na 10 czerwca.

Absolwentki szkoły zawodowej otrzymują świadectwa i tytuł robotnika wykwalifikowanego.

um Ogólnokształcącego, uczy się około 400 uczniów. Nauka rozpoczyna się rano a kończy późnym wieczorem (7.10 — 21.00).

Młodzi zdobywają to różne zawody: sprzedawcy, piekarza, cukiernika i krawca.



Egzamin praktyczny wywołał wiele emocji. Fantazyjną bluzkę — uczennice muszą uszyć w ciągu 7 godzin.

Fot. Waldemar Wawrzyszko

Ta nowa forma zakończenia szkoły wywołała wiele emocji. Wszyscy, nauczyciele i uczniowie jednakowo byli przejęci. Kierownik warsztatów ZENOBIA BŁAZAK przeżywała egzamin razem z uczniami. Szkoła pracuje w trudnych warunkach lokalowych. W klasach zgromadzonych na jednym piętrze w budynku Lice-

W tym roku otwarte zostanie 3-letnie Technikum Odzieżowe na bazie szkoły zawodowej.

Widoczne jest większe zainteresowanie szkołami zawodowymi — nauką konkretnego zawodu. Minal już czas gdy do zawodów kł trafia młodzież wyeliminowana przez egzaminy do szkół średnich.

I.W.

FELIETON

PRZY RÓŻNYCH okazjach, zwłaszcza w okolicach ósmego marca, kobietę wznosi się na piedestał, obśpiewuje kwiatami i prezentami, wyrecza w pracy i zyciu na cały rok wszystkich naj. Na co dzień natomiast (jest to cecha charakterystyczna takich środowisk przemysłowych jak nasze) w pracy zawodowej kobieta jest prawie nieznam. Głorzyfikowany był i jest zawsze mężczyzna jako ten, który potrafi lepiej, szybciej i więcej. Chwalimy się, że emancypacja stała się u nas faktem bardzo dawno temu, tymczasem wciąż jeszcze panuje przekonanie, że kobieta powinna mniej zarabiac niż mężczyzna choćby oboje zatrudnieni byli na identycznych stanowiskach, legitymując się identycznym wykształceniem, stażem pracy, a prze-

bieta, w biurze lepiej współpracuje się z mężczyzną niż kobietami itd. Wyjątki od tej reguły utwierdzają w przekonaniu, że dorosły rodzaj ludzki należałoby podzielić na trzy: kobiety i mężczyzn oraz baby (ostatni termin odnosi się do obu płci). Czasem więc również mężczyźni nie sprawdzają się w wielu sytuacjach, wprowadzając rzadziej niż osobniki płci przeciwnej do których częściej pasuje termin baby niż kobiety, ale jednak.

KOBIETY są w pracy bardziej sumienne i obowiązkowe, mimo iż większość zajęć związanych z utrzymaniem domu spoczywa na ich barkach — powiedziała swego czasu pewna pani. Mają więc prawo być zmęczone. Jednak współpracownicy a przede wszystkim zwierzchnicy, nie zawsze chcą o tym pamiętać. Być może tą niekorzystną sytuację można by

KTO JEST KTO ?

de wszystkim umiejętnościami. Kiedyś mit lepszej jakości mężczyzny w pracy zawodowej budził u kobiet wiele emocji. Wywoływał wreszcie ambicje pokazania swoich możliwości daleko wykraczających poza kuchnię i dzieci. No i zaczęła się. Kobieta pielęgnarka, kobieta lekarz, nauczyciel, taksówkarz, sekretarka, tokarz, frezjer, przędownica, zdjecia w prasie, wywiad w telewizji, rasia, buźka, kwiatek, szal. Kobieta potrafi wszystko, na każdym stanowisku, zawód do twarzy, z cegłą, kielnią, do zwycięstwa.

NA SZCZĘŚCIE dla kobiecości, na zdrowie i lepsze samopoczucie samych kobiet, chyba powoli mija ów szal emancypacji. Tak naprawdę dzisiejsza kobieta jest mocno zmęczona, mniej kobieca niż kiedykolwiek, bardziej bezsilna wobec zadań jakie pozwoliła narzucić na siebie w ciągu ostatnich dziesięcioleci lat. Coraz bardziej tęskni za domem i tradycyjnymi formami zajęć. Bo jak inaczej wytłumaczyć na przykład ogromne powodzenie urlopów wychowawczych? Zawodowe fiasco kobiety, do którego ona sama nie potrafi się przyznać w sposób bezpośredni, potwierdzają inne fakty. Kolejki do lekarza — mężczyzny są zawsze dłuższe niż do gabinetu w którym przyjmuje ko-

zmienić poprzez aktywniejsze włączenie się kobiet w życie społeczne, ale skąd brać na to czas i siły?

Wszystkiego nie da się pogodzić. Współczesna kobieta, a przede wszystkim baba, musi wybierać, białe lub czarne, dla dobra ogółu i swojego. O onym białym i czarnym, i nie tylko pisze publicysta „Polityki” w taki sposób: „dzisiejszy model rodziny polskiej, z zapracowanymi ojcem i matką, nie jest korzystny, gdyż ofiarą jego jest zarówno zdrowie jak i wychowanie młodego pokolenia. Z dzieci, podzuczanych do żłobków, karmionych w przedszkolach, chodzących z kluczem od mieszkania na szyi, rzadko wyrastają ludzie zdrowi i silni, częściej też są one ofiarami anomalii społecznych i wychowawczych, niż dzieci wychowywane pod kontrolą rodziców. Oczywiście, że otemu modelowi rodziny z nie pracującą żoną mogą się przeciwstawić ambicje emancypacyjne kobiet — ale czy na pewno? Czy ktoś się pytał większość pracujących kobiet, co wolą — pracę zawodową, czy też sytuację, w której mają możliwość być u siebie na statucie „przy mezu”?”

Kobieta wie, baby pytać nie należy, trzeba się tylko zastanowić, kto jest kto.

e

Nie zawsze osobno

Dwaj uczniowie trzyletniego Technikum Mechanicznego przy Zespole Szkół Technicznych — ZBIGNIEW MROZ i DARIUSZ SIDELNIK, wykonali w ramach pracy dyplomowej model śmigłowca do demonstrowania zjawiska rezonansu przyziemnego. Zadanie to wybrali spośród kilkunastu tematów zaproponowanych przez nauczyciela inż. Janusza Robaka, który prowadził z nimi zajęcia z kierunkowego przedmiotu — budowy płatowca. Zademonstrowany przez uczniów model zrobił duże wrażenie na członkach komisji egzaminacyjnej. Podobal się, a przede wszystkim wykonany został zgodnie z oczekiwaniami co do jego przeznaczenia. Komisja uznała, że praca kwalifikuje się do wyróżnienia. W dalszej kolejności zaproponowano skierowanie jej na konkurs Młodych Mistrzów Techniki, organizowany przez lubelski NOT.

Uczniowie przykładowej szkoły, a także ich pedagogzy, mogą mówić o sukcesie. Nie on jednak jest tym najważniejszym i najcenniejszym momentem całego wydarzenia. Model wykonany został w określonym celu. Posłuży do demonstracji bardzo często skomplikowanego zjawiska związanego z powstawaniem śmigłowca.

Rezonans przyziemny śmigłowca — mówi inż. JANUSZ ROBBAK — jest podstawowym zjawiskiem z którym spotyka się mechanik i pilot. Przy przypadkowym rozstawieniu się łopatek powstaje niewyważenie masowe wirnika nośnego. Obracający się taki wirnik obracając się powoduje obwodowe kolebanie śmigłowca. Oczywiście to niewyważenie pulsujące, zgodnie z częstotliwością poruszania się wirnika. Jeżeli nastąpi taki przypadek, że częstotliwość drgań własnych u-

(dokończenie na str. 6)

KULTURA • WYPOCZYNEK • REKREACJA

OPTYMISTYCZNIE!

Najważniejszy dla nich teatr

Przykro, że trzeba się powtarzać: na temat kultury w środowisku świdnickim mówi się dużo. Z jednej strony odbiorcy narzekają, że jest ubogo — nie ma w czym wybierać. Celuje w tym młodzież. Z drugiej — odbiorców proponowanych form jest mało, no może z pewnymi wyjątkami. Ostatnia propozycja Zakładowego Domu Kultury potwierdza tę drugą prawdę pośrednio i wprost.



Od lewej: ODYS — Dariusz Rodzik, DAMIA — Hanna Rzeźnik, LIKOMEDES — Janusz Janicki, MAJA — Dorota Czerwonogrodzka, ACHILLES — Janusz Zakrzewski — MIRRA — Anna Kramek, ALFA — Jolanta Jabłńska, BETA — Justyna Pawłowska i SAFONA — Jadwiga Warpas w sztuce A. SWINARSKIEGO — „ACHILLES I PANNY”.

W niedzielę, 15 maja teatr amatorski ZDK zaprezentował sztukę Artura Moryla Swinarskiego „ACHILLES I PANNY”, w reżyserii Jadwigi Warpas. Duża forma teatralna, pełny spektakl — rzecz dotychczas niespotykana.

Teatr amatorski, o którym wspominałem, powstał 3 lata temu. 11 zapaleńców postanowiło spróbować swoich sił na scenie, a ponieważ nikt im w tym nie przeszkadzał, wykorzystując zdolności i zapał młodzieńcy zaczęli działać.

W pierwszym roku zaprezentowali kabaret z tekstami Kazimierza Paulewskiego i muzyką Adama Maruszkę. W drugim — baśń Ch. Andersena z tekstami J. Brzechwy „Księżniczka, na ziarnku grochu”. W trzecim — zespół zadecydował — pełny spektakl.



Scena z aktu III.

Fot. Waldemar Wawrzyszko

duże role. Z propozycji: Moliere „Uczone błatogłowy”, A. Fredro „Gwałtu co się dzieje” i A. Swinarskiego wybrano tę trzecią. Jak powiedzieli członkowie zespołu — zadecydował zabawny tekst.

Można różnie oceniać podjęte działania, ale trudno nie dostrzec intensywności pracy członków zespołu. Należało przeczytać 3 mity o Achillesie i sztuce. Przepisać ją w 11 egzemplarzach, zaprojektować kostiumy i dekoracje. Nie będę wymieniał wszystkich prac, bo nie o to chodzi. Próby rozpoczęły się w listopadzie, a odbywały się raz w tygodniu. Inaczej nie można było zgrać terminów. Jedni się uczą, inni studiują, pozostali pracują. Włożony trud opłacił się.

Na premierze w sali ZDK około 80 przed wszystkim młodych widzów bawiło się doskonale. Przyszli do teatru i to w czasach kiedy po-

wościami. Jednak zespół zastrzega się — nie chcemy produkować aktorów zawodowych.

Na zakończenie wypadałoby powiedzieć kilka słów o zamierzeniach na przyszłość. Na razie skromne — dopracowanie obecnego repertuaru, po wznowieniu działalności we wrześniu. Przedstawienia odbywać się będą głównie na scenie ZDK. Zespół planuje wyjazd w teren. Towarzystwo Kultury Teatralnej, którego członkiem jest teatr ZDK, organizuje przeglądy twórczości amatorskiej. Ale to jak już zaznaczyłem — przyszłość.

Tęgo zapału i wysiłku młodzieży nie można zmarnować. Całą budowę jaką jest kultura teatralna wznosi wysiłek zbiorowy. Nigdzie bardziej jak właśnie w teatrze — nawet amatorskim, widać miarę i wartość zespołu.

A. Ślepiak

KONCERT DLA MATEK

Z okazji „Dnia Matki” we wszystkich dziecięcych i młodzieżowych placówkach odbyły się uroczystości. Deklamowano wiersze, śpiewano piosenki, kochanym mamom wręczono drobne upominki. Spotkania miały podobny, uroczysty charakter i nastrój — nie sposób wszystkich wymienić.

Warto może wspomnieć o jednym koncercie, zorganizowanym w Szkole Muzycznej przez dzieci klas fortepianu JOANNY GAŁĄS. Mimo sobotniego popołudnia, rozpoczętych prac domowych, licznie stawiły się zaproszone mamy.

Była muzyka, wiersze, drobny poczęstunek, w sumie miło. Jest

to już nie pierwsze takie spotkanie wcześniej dzieci z tej własnej klasy urządziły wspaniały wczór wigilijny.

Zapał i zaangażowanie dzieci nauczycieli Szkoły Muzycznej warto chyba wykorzystać w większym stopniu. Pokazać efekty osiągnięcia szkoły, której istnienie w życiu kulturalnym miasta zbyt mało jest widoczne.

I.W.

Więcej troski o ośrodek w Krępcu

W FOLDERZE O ŚWIDNIKU WYDANYM PRZEZ KAW KILKA LAT TEMU MOŻNA ZNALEZĆ NA STRONIE 35 NASTĘPUJĄCY ZAPIS: „WOJEWÓDZKI OŚRODEK SPORTU I REKREACJI „BYSTRZYCA” ODDZIAŁ W ŚWIDNIKU ROZPOCZĄŁ DZIAŁALNOŚĆ Z DNIE 1 STYCZNIA 1977 ROKU. ZARZĄDZENIEM WOJEWODY LUBELSKIEGO WOSIR DZIAŁA GŁÓWNIEM W KRĘPCU, W OKRESIE SEZONU LETNIEGO NA TERENIE BAZY MIEJSKOWEGO OŚRODKA REKREACYJNEGO, REALIZUJĄC WSZELKIE ZADANIA ZLECONE W ZAKRESIE KFIT NA TERENIE MIASTA ŚWIDNIKA”.

I TYLE Z HISTORII POWSTANIA ODDZIAŁU WOSIR, KTÓREMU OD UROCZYSTOŚCI PRZECIECIA WSTĘGI MINĘŁO JUŻ PONAD 6 LAT. WIEDZENI REPORTERSKA CIEKAWOŚCIĄ — JAK TEŻ PRZYGOTOWAŁ WOSIR SWOJĄ PLACÓWKĘ DO SEZONU LETNIEGO W BIEŻĄCYM ROKU — ZJAWILIŚMY SIĘ W NIEJ, W DRUGIEJ POŁOWIE MAJA.

Zapach kwiatów, zieleni i gospodarskiej ziemi, której pełno dookoła, czuje się tu tak samo jak przed kilku laty. Resztę stanowi już sam obiekt, a w nim dwa niewielkie parkingi, kręte alejki, place gier i zabawy dla dzieci, boisko do siatkówki i komетки, kajaki i rowery wodne. — To wszystko kusie...

Im jednak dalej w las (czytaj — w głąb ośrodka) miny niestety coraz smętniejsze.

Wysoka trawa pełna chwastów i dzikiej roślinności, roje złośliwych muszek i owadów, a nade wszystko akwen bez wody, psują nastrój. Choć z drugiej strony wielu ludzi zdążyło się już przyzwyczynić i do takiego stanu rzeczy, o czym świadczy fakt. W przedostatnią niedzielę maja, w ośrodku przebywało ponad pół tysiąca zwolenników sobotnio-niedzielnego wypoczynku.

Liczba osób zwiększyłaby się z pewnością trzykrotnie gdyby zbiornik Krępiecki napełniono czystą wodą... Jest ona tam potrzebna jak na pustyni. Bez niej, jak dotąd, mamy nadal w odległości kilku kilometrów od miasta ośrodek wypoczynkowy pozostający w letargu.

Tak więc woda, woda i jeszcze raz woda w ośrodku — chciało by się napisać na zakończenie tej najważniejszej sekwencji — jest problemem numer jeden, przy którym błędna wyrażnie pozostałe kłopoty.

Rozmawialiśmy o nich z kierowniczką ośrodka BOGUSŁAWĄ CIESLINSKĄ-GUZ, która powiedziała między innymi:

„Zgadza się jak najzupełniej z tym, że dopóki nie będzie w ośrodku o cementowanym basenu z prawdziwego zdarzenia, wiele naszych wysiłków może pójść na marne.

Od kilkunastu dni biegam bez przerwy do dyrektora WOSIR JANA PAWŁOWSKIEGO w tej sprawie. Do siódmego czerwca trwać będzie oczyszczanie zbiornika. A potem już nieka w pełni napełniona zostanie woda.

Według orzeczenia Sanepidu woda w ośrodku w tym roku będzie mieć znacznie większy stopień czystości, aniżeli w Zalewie Zemborzyckim. Można więc będzie korzystać z kąpielni.

Według mojej oceny ośrodek jest dobrze przygotowany do sezonu. Z pracownikami administracji — JOZEFĄ BRODĄ i WITOLDEM KOMOROWSKIM malowałam wspólnie ogrodzenie, doglądałam klomby i kwiaty.

Ośrodek czynny jest codziennie od 10.00 do 18.00. Dysponujemy 94 materacami i 40 łóżkami, kilkunastoma kajakami i kilkoma rowerami

wodnymi. Najbardziej odczuwamy brak namiotów i śpiworów. Czynny jest także domek noclegowy na 5



W ośrodku rekreacyjnym w Krępcu trzeba zabrać się do koszenia trawy.

Fot. W. Wawrzyszko

osób. Są w nim — 1 pokój trzyosobowy i dwa pokoje jednoosobowe. Opłata za dobę wynosi 165 zł. Jak na razie wysoko oceniam pracę ludzi prowadzących kiosk gastronomiczny. Kiosk czynny jest od 1 maja i osoby w nim zatrudnione (na ajencji) dokładają wszelkich starań aby nie brakło napojów chłodzących, lodów i ciast. Czynione są starania o frytki, placki ziemniaczane i ryby.

W czerwcu, lipcu i sierpniu zorganizujemy w Krępcu kilka imprez i festynów, dla dzieci i dorosłych. Cała rzecz jednak w tym, że nadal występują kłopoty z dojazdem. PKS kursuje w kierunku Międzywodziu tylko cztery razy dziennie. Jeżeli jednak okaże się, że w sezonie do Ośrodka zaczyna „walić” tłumy, zawrzemy umowę z PKS-em, który obiecał uruchomić ze Świdnika do Krępcu dodatkowe kursy autobusowe w godzinach od 9.00 do 11.00 i powrotne od 17.00 do 19.00.

I tyle na temat przygotowań ośrodka do sezonu. Cokolwiek by dziś o nim nie pisać, nawet w odczuciu pewnego niedosytu, prawda pozostaje jedna i niezmienna. Budowa ośrodka rekreacyjnego w Krępcu była zamierzeniem wzniosłym.

cem musi w końcu zainteresować kogoś z „wyższego szczebla”. Bo



Z tego pomostu nikt na razie nie skoczy do akwenu. Być może, że dopiero w czerwcu po oczyszczeniu zbiornika i napełnieniu jej wodą.

Fot. W. Wawrzyszko

że się tak nie stanie los ośrodka niedalekiej przyszłości zostanie prawdopodobnie przesądzony. Zawsze się na to, że pokryją go hałas i dzika trawa.

Lapownictwo jest jednym z najgroźniejszych schorzeń naszego organizmu państwowego. Sprzyjającą pozycję dla jego rozwoju stanowią obecne trudności w nabywaniu szeregu przedmiotów trwałego użytku oraz dóbr konsumpcyjnych — od mieszkań i samochodów począwszy, poprzez meble, telewizory kolorowe, pralki automatyczne, wycieczki zagraniczne, a na komputery, kawie i pierniki skończywszy. Również wiele miejsc pracy, zwłaszcza tych szczególnie intratnych, bywa obsadzanych po uprzednim opłaceniu „decydentów” przez zainteresowanych. Specyficzny formę łapówki stanowi obietnica postuśnienia wykracającego poza zakres obowiązków służbowych. Kto wie czy zjawisko oddawania „duszy” za eksponowany ent lub lepsze pobyty nie jest najniebezpieczniejszym objawem patologii społecznej. Świadczy bowiem o przerażającej degeneracji wewnętrznej jednostek ludzkich. Tacy właśnie osobnicy bez własnego zdania, a nieraz i bez kwalifikacji nie wspominając już o predyspozycjach, zajmując stanowiska w hierarchii władzy administracyjnej, gospodarczej bądź politycznej wpędzili Polskę w kryzys społeczno-ekonomiczny. A że z reguły głupcy nie lubią otaczać się światlejszymi od siebie to proces eliminacji mądrych następować może dalej jako naturalna konsekwencja działania puszczanego kiedyś w ruch diabelskiego mechanizmu. Wróćmy jednak do łapówek

ODWRÓCIĆ SYTUACJĘ

wymiernych, to znaczy pieniężnych, rzeczowych oraz propozycji załatwienia czegoś za coś. Czasami dochodzą mnie słuchy, że i w naszym mieście co słabszy moralnie i ideologicznie element, jakiemu udało się usadowić na różnych „stołkach” w instytucjach państwowych i spółdzielczych też zaczął się korupcją (pewien mój znajomy twierdzi, iż przenosi się ona drogą płciową, ale ja wątpię). Nie bardzo daję temu wiarę, gdyż „bohaterów” owych pogłosek widuję spacerujących dumnie wzdłuż ulicy Stawieńskiego, a przecież gdyby uprawiali jakiś niecyfrowy proceder przemysłowy się chyłkiem bocznymi uliczkami i to dopiero po zmierzchu. Inni dawno już powinni opuścić Świdnik nie mogąc znieść ciężaru hańby jaką okryli niebie i najbliższą rodzinę. Skoro tego nie czynią to widocznie nie wstydzą się patrzeć prosto w oczy współmieszkańcom, grody i albo są oni niewinni, a plotki fałszywe, albo nie mają za grzech honoru.

Nie siląc się na rozstrzygnięcie tej kwestii pozostawiam ją czytelnikom do krytycznego przemyslenia. Sam chciałbym przedstawić pomysł na szybkie i skuteczne wyeliminowanie łapówek z codziennej praktyki naszego życia. Otóż przed laty prawodawca (podejrzewam, iż ktoś wtedy przekupił prawników układających paragrafy) postanowił zagrozić jednakowymi sankcjami tak tym co biorą, jak i tym co dają. Na mój chłopski rozum było to równoznaczne z legalizacją łapówkarstwa (sic!). Wcale się zatem nie dziwię, że od dawna nieuczciwi przedstawiciele niektórych profesji rządzą się jak szare gaby dla broni przez kogo innego wytworzonymi czerpiąc z tego tytułu profity przekraczające niekiedy znacznie ich oficjalne dochody i o grozo, z dziesięć łatwości zachowują „incognito”. Najwyższa pora zmienić obowiązujące w tym względzie prawo. Jakis tam punkt kodeksu winien brzmieć mniej więcej tak: „Każdy kto będąc pracownikiem instytucji państwowej lub spółdzielczej przyjmuje od interesantów pieniądze, towary albo korzysta z usług jakie są oni gotowi wyświadczyć w zamian za załatwienie (lub przyspieszenie) spraw leżących w ramach jego kompetencji podlega karze więzienia w wysokości jednego miesiąca za każdy tysiąc złotych łapówki, konfiskacja mienia w wymiarze dziesięciu tysięcy złotych za każdy tysiąc złotych łapówki oraz zakazowi zajmowania równorzędnego i wyższego stanowiska przez tyle miesięcy ile tysięcy złotych wynosiła łapówka”.

Zarazem inny przepis wyobrażam sobie następująco: „Każdemu obywatelowi, który udowodni, że pracownik instytucji państwowej lub spółdzielczej wziął pieniądze, towary albo skorzystał z jakichkolwiek usług wyświadczonej w zamian za załatwienie (lub przyspieszenie) spraw leżących w ramach jego kompetencji należy się połowa wartości skonfiskowanego temu pracownikowi mienia natychmiast po stwierdzeniu przestępstwa”. Jak się łatwo domyślić moja intencja jest doprowadzenie do odwrócenia sytuacji. Marzę o chwili, kiedy zyskowym „zajęciem” stanie się dawanie łapówek, a nie ich wyłudzenie — jak jest dzisiaj. Wówczas rzuciliby zawód ekonomisty i przekwalifikowali się na likwidatorów przekupstwa (coś w rodzaju detektywa). Z ukrytym w tecze magnetofonem kasety, ze znacznymi cennymi przedmiotami na „prezenty” oraz z banknotami o zgłoszonych wcześniej gdzie trzeba numerach kierowałbym swe kroki do dysponentów deficytowych artykułów. Oferowałbym absurdalnie wysokie kwoty łapówek, ponieważ od tego zależałyby moje przychody. Jeden tysiąc mając dziesięciokrotnie przebić dawałby mi pięć razy tyle i tyleż samo budżetowi państwa. Weisnąwszy w czyjeś lepkie łapy na przykład 20 tysięcy złotych wkrótce osiągnąłbym 100 tysięcy złotych czystego dochodu. Sądę, iż zaprezentowana przeze mnie myśl zaciekawi kogoś hen, tam na „górze”. Musimy dojść do stanu, w którym korupcja będzie powszechnie demaskowana. Wszak autorytet władzy państwowej wśród społeczeństwa budują pracownicy tej organów centralnych i terenowych. Dlatego rzetelność i sumiennosc wykonywania powierzonych im obowiązków służbowych należy z pełną surowością egzekwować. Wszelkie nadużycia powinny być nawet nie karane, lecz wprost bezwzględnie tępić. Tak się dzieje na ogół wszędzie w cywilizowanym świecie. Jesteśmy zbyt biedni by pozwalać sobie na tolerowanie głupoty, prywaty, niekompetencji, niefrasobliwości, marnotrawstwa, przekupstwa, złodziejstwa, kumoterstwa itp., itd. Inaczej przelżymy na później nadzieję na wyjście z kryzysu...

JASKO

z miasta:

DYREKCJA ZESPOŁU OPIEKI ZDROWOTNEJ WYJAŚNIA...

Dyrekcja Zespołu Opieki Zdrowotnej w Świdniku przysłała nam wyjaśnienie do notatki „Wypadek jak wypadek” (G.S. z 24 lutego 1983 r.).

Dział Pomocy Doraźnej ZOZ Świdnik, obejmując swoją opieką obszar miasta Świdnika, Melwi, Plask, Rybczewic, Siedlisk, Fajslawic — w sumie około 75 tys. mieszkańców z odległością w promieniu 30 km. Do wypełniania zadań leczniczych dysponujemy 1 1/2 dobą karetki to znaczy 1 karetką lekarską pełnodobową i 1 do godziny 17.00 transportową, która następnie staje się po godzinie 17.00 lekarską.

Informacja ta jest konieczna, żeby zrozumieć że właściwie pojęty humanitaryzm zmusza pracowników Pogotowia Ratunkowego do stałego zabezpieczenia wolnej karetki dla przypadków wymagających natychmiastowej, szybkiej i skutecznej pomocy lekarskiej, a więc wypadków w miejscach publicznych, krwotoków, stanów nieprzytomności, czy ostrych zachorowań bólowych.

Nieznanomość tych zadań, pozwoliła pracownikowi Waszej Redakcji na użycie ubliżających Służbie Zdrowia sformułowań „bajorko świńskiej pomocy doraźnej”, które niepotrzebnie wzbudzały antagonizm między pracownikami Pomocy Doraźnej, a społeczeństwem. Celowszym by było zwrócenie się o wyjaśnienie, w razie wątpliwości przed wydrukowaniem artykułu, który autor podpisał się anonimowo „ak”, ale nazwisko lekarza podaje w pełnym brzmieniu.

Powracając do artykułu — postawione zarzuty dotyczą:

- 1) nieotrzymanie przez dziecko ze złamaniem kości promieniowej transportu do Lublina;
 - 2) wystawienie rachunku za przejazd karetki bez spełnionego transportu;
 - 3) odmowa przyjazdu pogotowia ratunkowego do ataku padaczki.
- Sprawa pierwsza — opisany wypadek dziecka ze złamaniem kości promieniowej załatwiony został w ambulatorium pogotowia ratunkowego o godzinie 19.00. W tym czasie nie dysponujemy karetką transportową. Matka nie zwracała się o transport, który zamówiony z Lublina przyjechałby prawdopodobnie w okresie 1 1/2 godziny, wobec czego lekarz miał prawo sądzić, że dysponuje własnym środkiem lokomocji. Zabezpieczone złamanie przedramienia, uneruchomione, mogło być transportowane z opóźnieniem nawet kilkugodzinnym bez szkody dla zdrowia dziecka, brak zaś karetki, która w kilka minut później wyjechała do krwotoku zmniejszałyby szanse ratowania czyjegoś życia.

Zarzut drugi — przedstawiony w sposób żartobliwy, wynika również z braku znajomości przepisów o celowości wezwania Pogotowia Ratunkowego. Przepis dotyczący powyższej sprawy mówi: „Jeżeli przed przyjazdem Pogotowia Ratunkowego pacjent sam udał się do szpitala, lub został odtworzony innymi środkami lokomocji osoba wzywająca winna natychmiast odwołać przyjazd karetki. Dysponujemy w karetkach radiotelefonami i zawrócenie z drogi zespołu wyjazdowego dla dyspozytora nie stanowi problemu, a niepotrzebnie przejechane kilometry są po prostu marnotrawstwem państwowych pieniędzy, nie mówiąc już o opóźnieniu w załatwieniu następnego wzywającego pogotowie pacjenta. Ustosunkowanie się do trzeciego zarzutu — odmowa przyjazdu do padaczki — będzie możliwe po udzieleniu przez autora artykułu dokładnych danych. Fakt braku przyjazdu karetki nie mógł wynikać z odmowy. Prawdopodobnie karetka była w terenie i dyspozytor nie udało się ściągnąć pomocy ani z WSK, ani z Przychodni.

Na zakończenie chcielibyśmy wyra-

zić swoją dezaprobatę do tonu całego artykułu. Zapraszamy autora artykułu w charakterze obserwatora do Ambulatorium Pogotowia Ratunkowego w wolną sobotę czy niedzielę, kiedy to zdrowie nas wszystkich spotyka w rękach tych kilku dyszyrujących osób, a może nabierze więcej szacunku do pracy wymagającej odporności fizycznej i psychicznej oraz najwyższej pojętej oddania i humanitaryzmu.

lek. med. ZOFIA WOLSKA
Kierownik Działu Pomocy Doraźnej ZOZ Świdnik

Charakterystyczne w tej sprawie jest chyba to, że lekarz wymieniony w notatce z imienia i nazwiska zareagował następnego dnia po ukazaniu się gazety, zaś jego przełożeni po trzech miesiącach. Dr Sikora był wtedy jedyną osobą, która bez emocji i zbędnych uogólnień przedstawiła nam warunki w jakich dyżurującym lekarzom pogotowia przychodzi podejmować decyzje, często największej wagi. Muszę w tym miejscu dodać, że są to warunki, które nie wynikają ze złej woli lekarzy, również kierownictwa pogotowia,

ale są skutkiem między innymi wieloletnich zaniedbań w technicznym wyposażeniu służby zdrowia.

Czas, sposób i wartość merytoryczna odpowiedzi lekarza którego postępowanie w TYM JEDYNYM przypadku było przedmiotem krytyki, świadczy, że jego decyzja była słuszną, uzasadnioną okolicznościami w jakich została podjęta. Potwierdza to zresztą wyjaśnienie przysłane przez kierownictwo świńskiej pomocy doraźnej. Powstało pytanie: dlaczego nie napisałem tego wszystkiego wcześniej? Otóż czekałem również na stanowisko przełożonych dr Sikory.

Nie wiem tylko dlaczego w wyjaśnieniu główny akcent położono na udowodnienie, że się „czepiam” świńskiej służby zdrowia. Zapewniam, że jestem daleki od tego i pewne rzeczy muszę sprostować. Jeśli już cytaty to dokładne. Użyłem sformułowania, że „opisany przypadek jest kolejnym bajorkiem na polu działania świńskiej pomocy doraźnej”. Myślę, że skoro to pole jest tak duże to wymienione określenie ma nieco inny skutek. Myślę również, że nie wzbudzałem tym antagonizmów gdyż doznania społeczeństwa z codziennych kontaktów ze służbą zdrowia są czynnikami bardziej opiniotwórczym niż nawet dziesiątki krytycznych notatek w prasie. W ostatnim fragmencie odpowiedzi uderzone w najwyższe tony. Gdy mowa o szacunku to jest to odczucie wtórne i o jego wielkości na pewno nie zdecydowały karne postawienie mnie w kacie, nawet w charakterze obserwatora. Zresztą jeśli nawet odpowiedź pani dr Z. Wolskiej przekonała mnie o nienagannym pracy tej placówki, to mimo wszystko żyję sobie i rodzinie wiele zdrowia.

ak

Komisje problemowe KM PZPR

DZIAŁANIE DLA WSZYSTKICH

(Dokończenie ze str. 1)
lemu socjalno-bytowe, zaopatrzenia, mieszkaniowe, budownictwa, komunikacji, zatrudnienia, realizacji planów produkcyjnych. A więc te najważniejsze, stąd częste trudności w ich załatwianiu”.

W 12-osobowym zespole tylko jego przewodniczącym jest pracownikiem WSK, reszta to osoby z innych zakładów pracy. Jest to zbyt mała reprezentacja interesów największego przecież zakładu.

„Taka sytuacja zmusza mnie — mówi J. Pietrzak — do dużego wyczulenia na sprawy zakładowe. Muszę je przenosić energicznie na forum Komitetu Miejskiego. Czynię to z wielu powodów, po pierwsze jestem długoletnim pracownikiem zakładu, znam i potrafię zrozumieć wiele spraw nekających ludzi pracy WSK. Spraw ważnych dla nas pracowników zakładu, a często zupełnie obcych innym placówkom”.

Komisja odbyła 15 posiedzeń, kilka z nich w zakładach pracy.

Spotkania w „Społem”, Spółdzielni Mieszkaniowej, Spółdzielni Pracy Dzielarsko-Włókienniczej im. M. Fornalskiej, WPHW, Gminnej Spółdzielni „Sch” I i PGKIM należy zaliczyć do tych najbardziej udanych, przynoszących obopólną korzyść. Ale tak naprawdę to spraw nie załatwiano się podczas posiedzeń. Można tu tylko podsumować wyniki pracy i określić dalsze działania. Problemy te mniej i bardziej ważne rozwiązywać trzeba stale.

Pisząc o pracy komisji ekonomicznej trzeba podkreślić, że jej praca służy wszystkim mieszkańcom miasta.

Nie tylko „partyjnym” ułatwia życie w mieście załatwiona sprawa. Bariery na dworcu PKS, tablice ogłoszeń, stoisko z artykułami z „Fornalskiej”, sprzedaż atrakcyjnych artykułów po 15.00, przerzut przecenionych z Pewexu materiałów do naszych a nie lubelskich sklepów — to wymierne pierwsze rezultaty pracy.

IW.

ODKURZANIE CZY ZAKURZANIE?



